

Powściągliwość i Praca



Altarz z łaskami słynącą statua Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej
w kaplicy Zakładu Wychowawczego w Mlejscu-Plastowem.

POWŚCIĄGLIWOSĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy” w Miejscu-Piastowem, Małopolska.**

Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU: Jawnuta: Modlitwa. — Potęga Słowa. — T. B.: 500-lecie dziewicy Orleańskiej. — Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki: Dom rodzinny Ks. Bronisława Markiewicza. — K. B.: Apostolstwo cierpienia. — Dr. Holder-Eggerowa: Walka z Kościołem katolickim. — X.: Z kroniki domowej.



Módlmy się

za Zmarłych Członków Towarzystwa Opieki nad sierotami w Miejscu-Piastowem i w Pawlikowicach.

Dora Jaremowa, Kazimierz Jarema, Janina Łukaczyńska, Aniela Banasiowa, Iza Sroczyńska, Apolonja z Wiluszów Łonicka, Helena Łukaczyńska, Karol Biegański, Karolina Mokrówna, Wanda Wodyńska, Tadeusz Jarek, Marja Zosseł, Julia Warchałowska.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...

Wchodzi zwyczaj w Jaśle w Kole Członków Towarzystwa Opieki nad sierotami w Miejscu-Piastowem i w Pawlikowicach, że zamiast kwiatów na grób swoich kochanych a naszych Członków składają grosz na sieroty i tak:

Pani Olga Jarkowa zamiast wieńca na grób swego męża 25 zł.

Pani Wodyńska na życzenie umierającej swej córki zamiast kwiatów 20 zł.

Od Towarzystwa Opieki nad sierotami z Jasła otrzymał Zakład 1-go maja b. r. 18 nowych prześcieradeł, 51 ręczników, ciastka i wędliny dla chorych, oraz 50 zł. gotówką. Sodalicja Pań Nauczycielek na rekolekcjach w Starejwsi 29 zł. — SS. Służebniczki ze Starejwsi 44 zł. 47 gr.



Modlitwa.

*Jako ottarze Twoje góry mgłami dymią,
Szmer ciemnych sosen kona jak pieśń duchów w niebie,
Westchnęła ziemia całą piersią swą olbrzymią
Do Ciebie!*

*I taki wielki spokój po dziennej rozterce
I taka cichość dolin, które mrok już grzebie,
Że słyszać, jak niejako wyrywa się serce
Do Ciebie!*

Iawnuta.

Potęga Słowa.

Dzień Dobrej Prasy powinien stać się dniem zwrotnym w stosunku szerokich mas polskich i katolickich do tego potężnego czynnika w życiu dzisiejszych społeczeństw, który zwie się prasą.

Prasa porównywana jest w swem znaczeniu do wielkiego mocarstwa i istotnie największe potęgi świata nie mogą lekceważyć słowa drukowanego i zaniedbywać posługiwania się tą bronią.

Ale prasa bywa i złą i dobrą. Mamy prasę służącą Bogu, Kościołowi i Narodowi i prasę wysługującą się Mamonie i wszelkim innym fałszywym bogom i bałwanom.

Nie sięgając daleko widzimy własnymi oczami, że w Polsce rozluźnienie obyczajów, podkopywanie religii, naigrawanie się z rzeczy świętych i drogich sercu polskiemu, źródło swe mają przedewszystkiem w złej prasie, czy to są dzienniki, czy ilustracje aktualne, czy powieści niemoralne.

Popatrzmy na ulice Warszawy. Na każdym kroku nabyć można pisma brukowe z opisami morderstw i różnych najohydniejszych zbrodni, z fotografjami przestępców, podnoszonych niemal do miary bohaterów. Pisma te codziennie, kropla po kropli, sączą do duszy i serca czytelnika jad rozkładowy, zabijający.

Obok tych brukowców i pism politycznych, ziejących nienawiścią klasową lub egoistycznie partyjną całe stopy ohydnych pornograficznych, lub wysławiających bandytyzm i złodziejstwo powieściadeł...

Jakie mogą być skutki takiego wychowywania mas przez podobną prasę? Łatwo przewidzieć. Upadek moralny społeczeństwa, zdziczenie i zniszczenie.

Kto nie chce tego, a nie chcą wszyscy ludzie uczciwi, bojący się Boga i kochający swój naród i kraj, muszą wynajęć środki przeciwdziałania złu.

Najskuteczniejszym zaś środkiem jest popieranie dobrej prasy, to znaczy takich pism, które bronią praw Kościoła, stróża moralności ludzkiej, bronią sprawiedliwości bez liczenia się czy się to komu podoba czy nie i zwalczają wszelkie podstępne sposoby żydowsko-masońskie, usiłujące narzucić Polakom zamiast czci krzyża cześć dla szatańskich „młota i kielni“.

Jeśli więc chcecie, by masy polskie wiedziały prawdę, by nie były prowadzone na pasku przez ludzi, mających nieznane, ukryte cele — starajcie się rozpowszechniać dobrą prasę, uczciwe dzienniki, nikomu więcej nie służące, tylko Bogu i Polsce.

Mamy przepiękną literaturę, mamy wielkich pisarzy, których dzieła w droższych i tańszych wydaniach leżą na półkach księgarskich, czekając na nabywcę, nie kupujmy więc śmiecia literackiego, nie zatruwajmy niemi atmosfery własnego domu — starajmy się innym dawać przykład dobry i głośno wyznawajmy swe zasady.

Wpływ uczciwej, katolickiej prasy, wpływ rzetelnych książek, pisanych przez autorów polskich, wiernych zasadom Kościoła i naszym tradycjom narodowym — to wpływ dobra, to walka ze złem.

Walczmy więc, a zczasem nasza kochana ojczyzna inaczej wyglądać będzie.

„Polska“.

500-lecie Dziewicy Orleańskiej.

Przez cały prawie rok bieżący we Francji, a z nią w całym świecie katolickim, odbywają się uroczystości wspaniałe i imponujące ku uczczeniu wielkiej bohaterki i patronki narodu Francuskiego, świętej Joanny d'Arc, nazwanej także Dziewicą orleańską od odniesionego przez nią, a tak niesłychanie ważnego w dziejach Francji zwycięstwa nad Anglikami w Orleanie w dniu 8 maja 1429 r.

Joanna d'Arc, ta siedmnastoletnia pasterka święta z wioski Domremy, przez swe natchnione czyny bohaterskie i przedziwne pociągnięcia polityczne,

stała się wzorem dla pokoleń przyszłych świata całego, symbolem dążeń najszlachetniejszych i wzniosłych zamierzeń narodowych. Potęgą myśli swej i wiary niezachwianej w zwycięstwo zupełne, ożywiła cały naród swój, upadający pod ciężarem nieszczęść, dla sprawy, w obronie której życie swe ofiarnie złożyła na stosie męczeńskim.

I oto równo w 500 lat po zwycięstwie orleańskim, w dniu 8 maja br. odbywa się w Orleanie nad Loarą wspaniały obchód pięćsetletniej rocznicy zwycięstwa Dziewicy Orleańskiej, na który podążyła w rozmodleniu wielkiem — Francja cała.

W Orleanie tłumy falujące...

Tłumy na dworcu, przy każdym pociągu — tłumy na placach i wszystkich ważniejszych ulicach¹⁾. To skromne, prowincjonalne miasto, przeżywa chwile gorączkowe, niezapomniane — tem bardziej jeszcze wzruszające, że ogólnie szanowany mer, zmarły przed 10 dniami, Teofil Cholliet, padł niejako ofiarą tych olbrzymich uroczystości, zamęczając się przygotowaniami, mimo zakazu lekarzy.

Orlean zachował wiele ze swego średniowiecznego charakteru — ale jest jeszcze skromniejszy, bardziej zadumany, zagubiony w przeszłości... Wąziutkie wykusze, raptowne zakręty wąskich uliczek, błyskająca pomiędzy nimi wstęga Loary i grona kwitnących bzów, zwieszone ponad starymi murami — oto prawdziwy Orlean, trochę podobny do tamtego, co oblężony był przed pięciu wiekami i uwolniony cudownie przez Dziewicę...

A teraz przystroił się na swe święto, jak tylko zdołał — całem sercem i staraniem najusilniejszym. Wszędzie dominuje kolor żółty z czerwonym — dawne barwy Orleanu.

Zapał, radość, duma i prawdziwa miłość dla bohaterki — oto co promieniuje z tych trzepocących sztandarami murów, z oświetlonej, rozmodlonej katedry — z pochodów, przemówień, delegacyj. A cudna, skrzydlata pieśń dzwonów, która się porywa co kilka godzin, od rana — to jakby pozdrowienie tej nieporównanej duszy dziewczęcej, na której cześć zebrał się tutaj... Wszak to w dźwięku dzwonów słyszała najczęściej swoje „Głosy“, rozkazy wizyj rajszych, co ją i kraj cały do zwycięstwa powiodły!

Solenna msza św. w katedrze, obwieszanej pękami świeżych bzów — orszak największych dostojników Kościoła i tłum ogromny, rozmodlony. A po południu, codzień inny z biskupów wygłasza tradycyjne kazanie.

A to, co nastąpiło później — nie da się doprawdy zapomnieć nigdy w życiu. Wedle odwiecznego obyczaju, jak corocznie, oddawał uroczyste mer dawny sztandar bohaterki, na stopniach katedry orleańskiemu biskupowi — przemówienia ich obu powtarzał megafon tłumom, zalewającym plac i ulice. Tym razem asystowało tej ceremonji 7-miu kardynałów, około 30 biskupów i legat papieski — wszystko w szatach pontyfikalnych, obla-

¹⁾ Według korespondencji p. Z. Zawiszanki (ogłoszonej w Kurjerze Krakowskim), która uczestniczyła w uroczystościach orleańskich.

ne jasnością reflektorów, grupowało się na schodach kościoła. A obie wieże świątynne paliły się przez cały czas światłem purpurowem, jak blaskiem ogromnego pożaru — aż przerażone gołębie zrywały się, migocąc dokoła różowością skrzydeł.

W chwilę później uformował się pochód historycznych postaci, w kostjumach z XV w.: na czele, na siwym rumaku, samą Joannę d'Arc przedstawiała śliczna, czarnowłosa dziewczyna w zbroi: zaszczyt ten przypada zawsze, w linii żeńskiej, potomkom braci bohaterki. Za nią postępowały: piechota z halabardami i grupy konne rycerstwa — wśród nich paziowie i koniuszy Dziewicy, kapelan i wodzowie ówcześni, naczelný obrońca Orleanu, Bastard Jan, wyróżniał się żółtym pióropuszem na szyszaku.

Orszak imponujący — nastrój osobliwy — i we wszystkim widać tę prawdziwą, szczerą miłość, która po dziś dzień łączy z promienną pamięcią „Córki Boga“, potomków tych mieszczan, co ją niegdyś witali entuzjastycznie, jeszcze przed zwycięstwem, jakby w jasnowidzeniu...

Do późnej nocy wre miasto radością nieustannego święta — błyszczą nieprawdopodobną wprost iluminacją ulic — tak, że konny jej posąg z brązu na placu Martroi wydaje się całkiem biały, od powodzi światła. A u stóp jego i dalej, dalej — faluje jeszcze o północy mrowie ludu nieprzejrzane, kipiące... oczekiwaniem jutra podniecone...

Nazajutrz od rana dzwony, salwy armatnie, falujące tłumy...

Już o 9½ rano, miasto przyjmuje na dworcu prezydenta republiki i pełny prawie gabinet ministrów. W pół g. później wita go z pompą kler na progu katedry, gdzie, podczas mszy uroczystej, ustawia się na środku w imponujący kwadrat urzędowa elita Francji.

A potem centralny punkt święta: tradycyjny pochód z ratusza do dawnego fortu Tourelles, za rzeką, który zdobywała Joanna, właśnie o tym czasie, 500 lat temu...

Idzie wojsko, różnej broni, władze lokalne, najrozmaitsze stowarzyszenia z całej Francji, federacje, weterani, inwalidzi, delegacje miast, krajowych i obcych, liga franko-belgijska „Dwóch Sióstr“ w białych mundurach... Potem zrywa się burza oklasków na widok prezydenta i premjera, kroczących w orszaku. — „Vive Doumergue!“ — słychać serdeczne okrzyki i gorętsze jeszcze: „Vive Poincaré!“

A za nimi delegacja Akademii, ambasador W. Brytanii — znów fanfary — wreszcie olbrzymi orszak prałatów: 54 biskupów, 6 kardynałów, za którymi niosą księża długie treny — wreszcie legat papieski, kard. Lepicier. A ten fiolet i purpurę przetykają grupki dziewcząt w bieli, w welonach, z wieńcami na głowach, jak grzędy lilij — jest ich razem kilkadziesiąt. I wszędzie jeszcze delegacje szkół, sierocińców, maleństwa z chórów kościelnych — całe gromady dzieci kroczą ze zwruszającą powagą...

Przed ratuszem oddaje znów uroczyste biskup święty sztandar Dziewicy w ręce mera...

Bezpośrednio potem miasto podejmuje oficjalnie prezydenta — by za chwilę znów u stóp pomnika, defilowało przed nim wojsko, w hołdzie armji francuskiej dla wodza-pastuszki. A nad miastem, przez cały ten czas, huczy eskadra lotnicza...

Wieczorem wielki bankiet w ratuszu zgromadza wszystkich obecnych dostojników — a Orlean rozbłyska znów powodzią światła, szumi gwarem wesołym morza ludu.

Wśród rzędów lamp, odbitych w wodzie, widać jakby cień tego dawnego, zniszczonego oddawna mostu, po którym wracała Joanna, przed pięciu wiekami, do uwolnionego grodu, po walnem zwycięstwie, witana szaleńcem uniesienia...

Francja święci wielką rocznicę miłości, ofiary, zwycięstwa cudownego i radości świętej....

T. B.

Dom rodzinny Ks. Markiewicza.

(Budownictwo staropolskie w Próchniku).

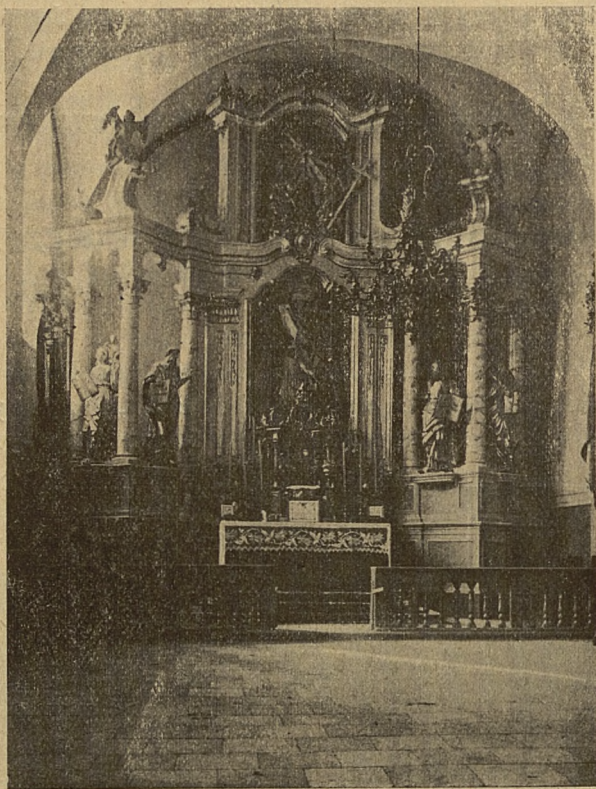
Dokończenie.

Domek bowiem ten należy do miasta całego i do Polski całej, choćby dlatego, iż w sztuce ciesielskiej wyszedł on z t. zw. „przyłapu” staropolskiego, jaki ongi stawał się wyrazem swojskości podstawowym.



KOŚCIÓŁ MATKI BOSKIEJ ROŻAŃCOWEJ W PRÓCHNIKU,
w którym ochrzczony został i modlił się w latach dziecięcych Ks. Bronisław Markiewicz;
po prawej ręce szkoła miejska, do której uczęszczał na naukę początkową.

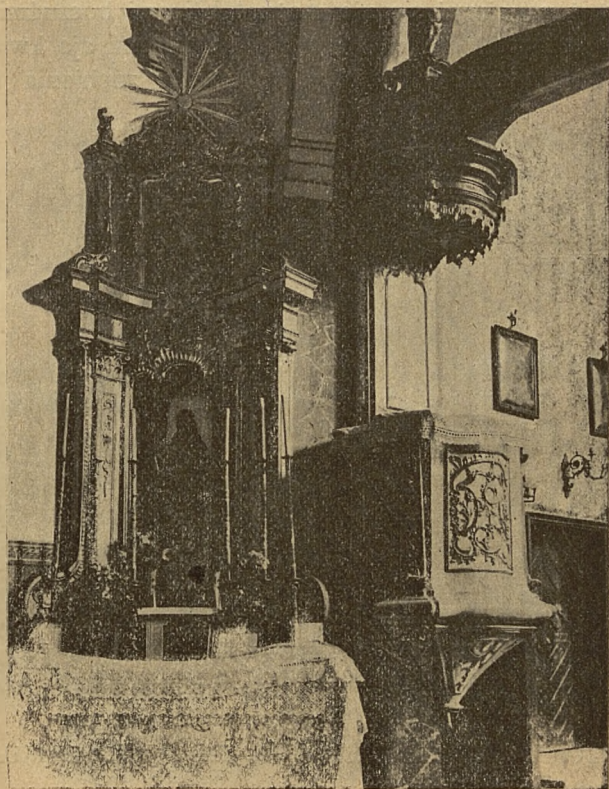
Jagienka w „Krzyżakach” wyprowadziła Maćka „na przyłap”. Cóż to jest ten „przyłap” który był już w średniowieczu u nas dobrze znanym i powszechnie stosowanym? Mówi się wciąż, że my nic swojego nie posiadamy, a tu słyszy ktoś o przyłapie, który wprowadza także i Kraszewski w Baśni Starój, gdzie czytamy również i o przyźbie przy chacie Mirszowej. Przyźba jest w Panu Tadeuszu. Gerwazy i Protazy siedzą na przyźbie. „Przyłap” i „przyźba” to dwa sposoby starożytne pol-



WIELKI OŁTARZ W KOŚCIELE PRÓCHNICKIM,
przy którym Ks. Br. Markiewicz odprawił pierwszą Mszę Świętą.

skiego budownictwa drewnianego, o którym my nic nie wiemy, bo zaginęła wieść podaniowa. Uczą nas postępowo, jakoby podania to zmyślenia, a tymczasem przyłap i przyźba to pamiątki rzeczywiste. My uważamy za obowiązek ważny nauczania się gier w karty, tańców dziwacznych, chodzenia za nowościami dnia ostatniego i powtarzania krzyków postępowych a nic nie mamy zaciekawienia, abyśmy zrozumieli, co to jest „przyłap” — co to „przyźba”? My po dziełach naszych omówili to dokładnie, szczególnie w „Cieślu polskim” i w Polskim Bud. Drewn.“.

Tu tylko wtrącimy, że sposoby obydwu polegają na przystawieniu słupów do ścian z bierzwion wiązanych i od tych słupów biegną miecze (t. j. belki ukośne), górą dla wiązania się z dachem. Próchnik cały jest osadą jakby zakłęta, bo cała ona przepełniona domostwami i dworkami, które zachowały aż po dzień dzisiejszy przyłapy i przyżby. Zdaje się rzeczywiście, jakby to z czasów jeszcze polskich, przedrozbiorowych, pochodziły te zabytki tchnące taką malowniczością, że aż radość bierze, gdy kto w słońcu podziwia piękno cieni i oświetlenia.



KAZALNICA W KOŚCIELE PRÓCHNICKIM,
na której miewał pierwsze swe kazania Ks. Br. Markiewicz.

Najpiękniejszy to rynek sam, duży, czworoboczny, niegdyś zapewne otwarty i przestronny, dziś zeszepeczony budami, które psują okazałość. Dookoła ciągną się domy drewniane z podcieniami na słupach drewnianych i rzeźbionych, z których ku górze podnoszą się szczyty, przewdzięcznie ciągnące się pierzejami. Podcienia dookoła rynku są głębokie — wzdłuż ulic z rynku wychodzących są podcienia o połowę płytsze albo te ganki i ganeczki dwusłupowe lub czterosłupowe, które stroją domki i dworki czarownie, jakby gościna żywa z nich występowała i wołała głosami staro-polsko-

ści!... Wszędzie świetlice i sienie przestronne. Patrząc w okna otwarte zdaje ci się, jakby biła woń słodko przyjemna jałowca, którym okadzano wnętrza, jakoby z podłogi, potrząsionej ładanem czyli mirą i kosaćcem stawańskim, pokrzepiał ciebie łagodny zapach fjołków. A wszędzie podobne siostrzany jak w domku rodzinnym ks. Markiewicza, a na nich rzeźbione słońce, jako oblicze przywołujące nawet Przemienienie Pańskie.

Koło kościoła jakież to piękny dom z podcieniem o słupach rzeźbiorych. A każdy dom to inny w szczycie i słupach, a razem wszystko to obraz przemity, iż napatrzeć się nie można! Ulicami bocznymi toną dworki z ganeczkami w sadach, które na wiosnę raj przypominają kwieciami jabłoni i czereśni. Do tego wiedzieć potrzeba, że ochota zdobienia rozwinęła po



WIDOK DWORKÓW MIESZCZAŃSKICH W PRÓCHNIKU.

miejscach rozmaitych okrasz szczerze rodzime: tutaj po oświetlonych nadprożach drzwi wchodowych, tam przy stodole nawet, aby powiązać słupy z mieczami i rozporami w sposób, przynoszący chlubę zdolności cieśli polskiego.

Próchnik jako taki to miejscowość zaiście jedna z najdroższych w Polsce i dla sztuki miejscowej najważniejsza. Zdawałoby się, że opieka nad pomnikami przeszłości wysilać się będzie tutaj na starania, aby wszystko podtrzymać najsumienniejsz. Gdzietam!... Skoro coś nowego się buduje, wnet brzydota grubjańską pcha się jak dorobkiewicz nieokrzesany i sprowadza niezgodności, wrzeszczące głosami o pomstę!... Nowoczesność bierze wszystko pod nogi i bezmyślnością oznacza dążenie, aby powoli lecz stale na miej-

sce budownictwa rodzimego stawiać cudactwa tem pożądańsze, im wstrętniejsze.

Na szczęście Próchnik nieznacznie podlega niszczeniu. Oby najdłużej opierał się nawalności tego pożądania nowości, jakie psuje miasta i miasteczka polskie.

Najważniejsza, iż budownictwo drewniane małomiasteczkowe Próchnika wiąże się z całą okolicą swoją. Podcienia-podobne, przyłapy, przyżby i ga-



JÓZEFOWA Z MARKIEWICZÓW DZIURKIEWICZOWA

ostatnia żyjąca siostra rodzona X. Br. Markiewicza, obecna właścicielka Domu rodzinnego Świątobliwego Opiekuna sierót.

neczki widzimy w Przeworsku, w Kańczudze, Pantalowicach, Mikulicach i t. d. Próchnik atoli najcenniejszy, bo najwierniej dochował zamię starodawności w wyrazie ogólnym miasteczka i w szczegółach. Próchnik dawny musiał należyć do grodu, po którym pozostały szczątki zamkowe. Wsie Przedmieście Górne i Przedmieście Dolne musiały należyć do miast pierwotnych. Nazwy idą parami dalej, bo mamy w okolicy Hawłowice jako Gawłowice Górne i Gawłowice Dolne.

Nazwa miasta dzisiejsza w pisowni odpowiada wymaganiom, aby wyrzucić pisownię polską a podtrzymać pisownię skażoną dla cudzoziemców. Zamiast *ó* pochodzącego od źródłosłowu „*proch*“, rozpowszechnili teraz Pruchnik, chociaż niema to żadnego uzasadnienia słusznego. Aby obcoziemnik nie miał trudności piszemy Spisz zamiast *Śpiż*. Wyrzucamy *ó, ś, ż*, a także *rz* a tak zatracamy pierwiastki rdzennie polskie, ze szkodą dla naszego języka narodowego.

Ród Próchnickich pisze się prawidłowo od *proch*. Na przywileju z r. 1399. podpisał się świadek: „Bernard rector ecclesiae in Prochnig“.

Prócz cechów innych słynał głośno dawniej cech szewski, liczący do 100 braci. Mieli oni swój ołtarz w kościele parafjalnym, a ołtarz poświęcony św. Kryspinowi i św. Kryspijaninowi. Próchnik znany był w okolicy dalekiej z gościnności naszej staropolskiej, ze zwyczajów miłośnie podtrzymywanych i z polskości serdecznej. Pieczywo próchnickie rozchodziło się daleko dzięki dobroci bułek próchnickich i kukiełek plecionych, długich, jakie do dziś się zachowały.

W takim to ośrodku życia małomiasteczkowego wyrósł i wychował się ks. Bronisław Markiewicz, słusznie uważany za Męża Bożego w Polsce, nauczyciela najbardziej zasłużonego. Dlaczego? Bo wychowała go miłość matki, dająca mu nauki na kolanach swoich i przygotowała go prawości ojca, przestrogią prostującą kroki jego. Ks. Markiewicz zaprawił się cnotami od młodości, jakby trzymał się słów psalmisty: „Do Ciebie Panie podniosłem duszę moją!“.

To też z ciszy domu rodzinnego i miasteczka rodzimego poszedł do życia najczynniejszego dla dobra bliźnich i rodaków, których uczył zawsze, aby wola Boża była im poświęceniem miłosierdnym dla dobra ogólnego.

Ksiądz Markiewicz to wzór męża o jaźni działającej, dlatego godło Jego to Praca przy Powściągliwości!

Ksiądz Markiewicz z domu polskiego, z pod strzechy prostej, wyniósł na Polskę wołania, które w czyn rzeczywisty przemieniają dążenia mesjanizmu naszego, jako Posłannictwa Polskiego!

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Apostolstwo cierpienia.

Dla życia wewnętrznego jest nam potrzebna łaska Pana Boga. Łaskę tę zdobywamy przez modlitwę, przez pracę i przez cierpienie.

Wydaje nam się, że cierpienie nie ma znaczenia i że jest czemś bezwartościowym, a nawet szkodą. Czem ono jest w mniemaniu Bożem, dowiódł nam sam Pan Jezus, gdy był między nami. I On modlił się i pracował, jak my, ponadto cierpiał, jak nikt z nas. Jeśli to czynił, to dlatego,

by nas pouczyć o prawdziwej wartości cierpienia, które w mniejszej mierze i nam się przytrafić może. Niema ucznia nad mistrza!

Spójrzmy zatem wokoło siebie, ile ludzie cierpią! A dostają te cierpienia na to, by sobie i drugim wyprosić łaski Pana Boga. Taki jest cel cierpienia, chociaż dotknięty o tem nie pamięta.

Utylskuje więc chory, narzeka nieszczęśliwy, ubogi i każdy, kogo dosięgnął błogosławiony krzyż Pański. Mówimy: błogosławiony, gdyż w duchu wiary cierpienie jest błogosławieństwem i skarbem, którym możemy czynić dobrze. Tak samo jak ofiarujemy za bliźnich modlitwę i pracę, tak i cierpienia możemy oddawać na cel szlachetny. Śladem Pana Jezusa szli Święci, którzy nawet o cierpienie prosili, aby w ten sposób być przydatnym dla spraw Bożych.

Wspomnijmy na mnogie potrzeby Kościoła i Ojczyzny: czy nie chcielibyśmy wesprzeć, jak nam się wydaje, smutną dolę intencji Ojca Św., więc ze spokojem, z ochotą cierpieć fizycznie i moralnie na to, by ułożyła się w świecie katolickim gorliwa współpraca wszystkich katolików dla dobra Kościoła, tj. aby wszyscy wzięli udział w zalecanej przez Ojca św. akcji katolickiej, opartej na uregulowanej współpracy duchowieństwa ze świećnikami? Czy nie moglibyśmy wspierać dalej zamiarów Ojca św. względem misyj katolickich, by umniejszyła się liczba pogan a wzmoгло się panowanie Pana Jezusa? Czy nie trzebaby poprzeć swem cierpieniem woli Ojca św., by odstępcy od Kościoła t.j. pretestanci i prawosławni wrócili do jedności kościelnej? Może mamy w otoczeniu dusze drogie, oddalone od Pana Boga i od cnoty, nasze modlitwy dla nich zdają się być bez skutku. Możebyśmy teraz na ich intencję przyjęli słodki krzyż Pański?

Słyszymy o tworzących się organizacjach — gdzie indziej już powstały — dla użytkowania cierpienia dla sprawy Bożej w sposób wyżej wzmiankowany. Prawie wszystkie narody katolickie zabierają się do powołania cierpiących do apostołstwa dla Kościoła swem życiem, dotąd może nieużytecznem i we własnem pojęciu jakby bezcelowem, podczas gdy ono naprawdę jest pięknem, wzniosłem, radosnem, bo bardzo podobnem do słów Pana Jezusa. W Holandji ks. prob. Willenborg (Bloemendaal p. Harleem) założył ku uczczeniu pamięci swej matki dzieło: Apostolstwo Chorych. Członkom Dzieła rozsyła co miesiąc serdeczny List do chorych, w którym podaje miesięczną intencję. Byłoby pewnie dobrze, aby to były intencje Apostolstwa Modlitwy z Rzymu, podwójne: kraje katolickie i kraje misyjne tak, aby chorzy łączyli się z całym światem katolickim w intencjach, które mają specjalne błogosławieństwo papieskie i które obejmują wszystkie potrzeby Kościoła.

W Niemczech jest filja Dzieła w Leutesdorf (a. Rhein) Kranken-Apostolat. Dzieło ks. Willenborga rozpowszechniło się zresztą już po wielu krajach i czeka na wstęp do Polski.

Ks. W. urządza chorym Triduum Eucharystyczne: przez 3 dni zawozi się chorych do kościoła dwa razy dziennie na Mszę św. i na nieszpory. Jest to święto chorych. Zakonnicy, lekarze, aptekarze, ludzie dobrej woli chętnie pomagają na miejscu. Podczas uroczystości kościelnych używa się liturgji dla chorych, którym rozdaje się książki z tekstem obrządków w ich języku. Kaznodzieja głosi kazania, które dla chorych są podnietą do dalszych cierpień.

Inicjator pisze, że chorzy propagują swe Dzieło sami, chodzi tylko o ks. proboszcza, któryby postawił na tem polu pierwsze kroki w danym kraju, zaczynając od własnej parafji. Zdaje się, że każda parafja ma swoje rozliczne potrzeby, zwłaszcza parafje wielkomiejskie. Czyby nie trzeba dla tej intencji pozyskać w każdej parafji bodaj kilka dusz ofiarnych, któreby te potrzeby wspierały swoim cierpieniem? Pożytek jest obustronny: chory czuje się potrzebnym dla jakiejś dobrej sprawy, a sprawa równocześnie zyskuje bardzo wydajnego, lubo ukrytego apostoła.

Może Pan Bóg czeka w naszym kraju na takie dusze, na to Dzieło, by Polsce w szczególny sposób błogosławić? Może inne środki nie wystarczają?

Już zgłaszają się kapłani w Polsce do Dzieła. Posyłamy po bliższe dane do ks. W. w Holandji. Wydaje nam się obowiązkiem korzystania ze skarbnic cierpień dla spraw Kościoła, skoro On powstał na zasługach Krzyża Chrystusa Pana. Razem z nim przeżyjemy także finał męki — życiowej — zmartwychwstanie. Dusze, które pojęły czar krzyża, nawet nie zdają się już widzieć tej swej przyszłej glorii, pragną jeno triumfu sprawy Bożej!

K. B.

Walka z Kościołem katolickim.*)

Wśród rozlicznych niebezpieczeństw, grożących Państwu Polskiemu, natury politycznej, społecznej i ekonomicznej, największem niebezpieczeństwem bezsprzecznie jest walka z Kościołem katolickim, prowadzona planowo i konsekwentnie, początkowo tajnie, obecnie ujawniona w całym szeregu faktów, świadczących o wyraźnych dążeniach pewnych ugrupowań politycznych do wyeliminowania religji z życia publicznego, przedewszystkiem z wychowania dzieci i młodzieży szkolnej. Głosy na alarm, odzywające się na łamach prasy narodowej i katolickiej od kilku lat, nie zdołały obudzić czujności biernego naszego społeczeństwa. Przykłady cytowane w prasie wystąpień radykalnych elementów przeciwko szkole wyznaniowej uważano za sporadyczne wypadki, nie przywiązując do nich większej wagi, łudzono się, że prawa Kościoła katolickiego, zagwarantowane Konstytucją z dnia 17 marca 1921 r. art. 112, 114, 120, zapewniają Kościołowi katolickiemu na-

*) Przegląd katolicki Nr. 26.

czelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań, że Kościół ten rządzi się własnymi prawami, że stosunek państwa do Kościoła, prawnie określony przez układ z Watykanem t. zn. Konkordat, nie może podlegać żadnym zmianom. Art. 120 ustanawia we wszystkich zakładach naukowych dla młodzieży poniżej lat 18, a więc w szkołach powszechnych, średnich i zawodowych obowiązkową naukę religii oraz „kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach właściwym związkom religijnym“. Zdawało się, że cytowane powyżej paragrafy Konstytucji w zupełności wystarczają dla zapewnienia Kościołowi katolickiemu pełnej autonomji, oraz utrwalają zasadę obowiązkowego wychowania młodzieży szkolnej w kierunku religijnym. Ataki zapoczątkowane od pierwszej chwili powstania szkoły polskiej na t. zw. szkołę wyznaniową, prowadzone w pierwszym rządzie przez czynniki radykalne wśród nauczycielstwa szkół powszechnych, liczne uchwały w tym kierunku, systematycznie przeprowadzane z inicjatywy lewicowego Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, były początkiem walki, która w obecnej chwili w Sejmie wybranym w marcu 1928 r. znalazła swój wyraz w licznych projektach ustaw, złożonych do łaski marszałkowskiej w ciągu tego jednego roku.

Przyjrzyjmy się tej planowej akcji w świetle faktów, dobitnie ilustrujących obecny stan rzeczy.

Sprawa najbardziej nas może interesująca, bo stanowiąca o przyszłości naszego narodu, dziedzina religijnego wychowania młodzieży, znalazła swój wyraz w uchwale Sejmu z dnia 19 czerwca 1928 (głosami lewicy i mniejszości) oraz w uchwale Senatu z dnia 22 czerwca 1928 r. (głosami lewicy i przeważnej części senatorów z klubu B. B., wzywającej rząd do zniesienia Okólnika M. W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1926 r. w sprawie nauki religii i praktyk religijnych młodzieży szkolnej). Zaznaczyć należy, że okólnik ten jest tylko wykonaniem art. 114 i 120 Konstytucji, oraz art. 13 Konkordatu. Lewica motywowała swój wniosek cofnięcia okólnika twierdzeniem, że wykonywanie praktyk religijnych, uczęszczanie na Mszę św. nauczycieli z działalnością szkolną jest sprzeczne z art. 112 Konstytucji zapewniającym obywatelom wolność wyznania, zapominając jednakże o tem, że tenże sam artykuł na wstępie mówi, „że wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom, i że nikt nie może uchylać się od spełniania obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych“; spełnianie zaś obowiązków nauczycielskich związane jest z czuwaniem nad religijnym wychowaniem młodzieży i wykonywaniem praktyk religijnych. Uchwała ta aczkolwiek uzyskała większość w Sejmie i Senacie nie może wejść oficjalnie w życie, gdyż jest sprzeczna z Konstytucją i Konkordatem, jednakże nieoficjalnie jest wykonywana w wielu wypadkach, gdyż w całym szeregu szkół działalność szkolna nie ucześnie do kościoła na Mszę św. z nauczycielstwem, tak jak to dawniej było praktykowane.

W dziedzinie stanowiska Kościoła w Państwie znamiennem było głosowanie w Komisji budżetowej Sejmu dnia 17 grudnia 1928 r. stronnictw

lewicowych nad budżetem M. W. R. i O. P., pozycja wyznań religijnych w sumie 25 mil. zł. oraz oświadczenia posłów Czapieńskiego z P. P. S. i Kalinowskiego z Wyzwolenia, że czynią to na znak protestu przeciwko Konkordatowi w jego obecnej formie, zapowiadając, że wystąpią z projektem ustawy zerwania układu ze Stolicą Apostolską, to też dnia 3 marca 1929 r. ogłoszono ogólnikowe zasady zawarte w projekcie zmian ustroju państwowego przez połączone stronnictwa lewicy, idące w kierunku rozdziału Kościoła od Państwa, a więc zerwania Konkordatu, co jest wyrazem dążenia do Państwa bezwyznaniowego. Już w kwietniu 1928 r. wniosek pos. Wrony ze Str. Chłopskiego o zniesieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1925 r., a więc Konkordatu, wpłynął do Sejmu.

Dalszym wyrazem walki z Kościołem oraz dążeń lewicy ku popieraniu sekciarstwa, są 2 wnioski, P.P.S. i Wyzwolenia, zgłoszone dnia 14 grudnia 1928 r. pod nazwą wniosków o wolności wyznań. Jest rzeczą znamionną, że wnioski te ukazały się po procesie marjawickim, ujawniającym całą ohydę tej sekty. Znanym jest fakt, że w czasie tego procesu prasa lewicowa, a także pewne odłamy prasy sanacyjnej wysłały swoich przedstawicieli do Płocka, w celu zbadania tej sprawy na miejscu i że wślad za tem w organach swoich umieszczały sążniste artykuły pełne pochwał i uznania dla pracy społeczno-wychowawczej marjawitów. Wnioskodawcy motywują swój projekt ustawy koniecznością dopełnienia art. 111, 113 i 116 Konstytucji ustawą wykonawczą, której treść główna zawiera przepisy rejestracji sekt, obowiązujących statutów tychże, zawierających krótki program ideowy lub naukę wyznania oraz nazwę.

Statut każdy może być zatwierdzony, o ile nie zawiera nic przeciwnego porządkowi prawnemu i obyczajności. Do zarejestrowania sekty wystarczy liczba 50 wyznawców, przyczem rodzice mogą wpisywać swoje dzieci niżej lat 14. Sekta taka złożona z 50-ciu osób posiadać będzie wszelkie prawa (art. 113 Konstytucji) nabożeństw publicznych i utrzymywania zakładów oświatowych, domów modlitwy, sal zebrań, wyboru swoich duchownych, którzy zarejestrowani prawnie stoją pod opieką prawa jako urzędnicy publiczni i wypełniają wszystkie swoje obowiązki duszpasterskie. Projekt tej ustawy legalizującej wszystkie sekty oraz związki wyznaniowe i bezwyznaniowe na terenie Państwa, nie posiadających dotąd form prawnych był tematem rozpraw w Komisji oświatowej przed kilkoma miesiącami, nie wpłynął jednakże pod obrady Izby wobec dużej rozbieżności opinii, przyczem lewica zgodziła się na chwilowe odłożenie tej sprawy, t. j. zawieszenie broni, zdając sobie sprawę z trudności prowadzenia wojny na kilku frontach wobec epozycyjnego stanowiska swego do rządu. Wniosek ten, aczkolwiek w tej chwili nieaktualny, nie został jednak wycofany i jest wyrazem dążenia do religijnego rozstroju w państwie.

Stronnictwa lewicowe, zwalczające duchowieństwo katolickie za akcję polityczną w obronie praw Kościoła, złożyły w dniu 30 kwietnia 1928 r.

(pos. Putek z wyzwolenia) projekt ustawy, zakazującej duchownym i sługom związków religijnych omawiania spraw politycznych nie tylko w świątyniach, ale i na wszelkich zebraniach religijnych i zagroża karą od 100 do 1.500 zł., albo aresztem od tygodnia do 3-ch miesięcy, przyczem skazanie pociągać ma za sobą utratę prawa wyborczego przez okres 5 lat, a nadto utratę uposażenia z funduszy państwowych. W ten sposób ustawa taka pozbawiałaby duchowieństwo praw obywatelskich, wolności przekonań i słowa, zagwarantowanych 104 art. Konstytucji. W Polsce ma prawo każdy hajdamak, komunista, żyd brać udział w życiu politycznem, może agitować każdy sekciarz, rozpustny marjawita, duchowni wszystkich innych wyznań, tylko ksiądz katolicki ma być pozbawiony praw obywatelskich, wolności przekonań i słowa.

C. d. n.

Z kroniki domowej.

Skończyliśmy rok szkolny. W niedzielę 2 czerwca uczniom szkoły zawodowej rozdano świadectwa, odczytano noty klasyfikacyjne a to wszystko wpleciono w piękną okolicznościową akademję ze śpiewami, z koncertem i z przedstawieniem na końcu. Kilku wychowanków ukończyło równocześnie swoją praktykę warsztatową i uzyskało stopnie czeladników. Oczywiście musieli przytem zdawać egzamina państwowe, ale poszło to bez trudności. Doświadczenie szeregu lat stwierdza, że naszym uczniom takie momenty nie są groźne i stale kończą się powodzeniem. Dla nas to jest objaw bardzo pocieszający, bo okazuje, że w Zakładzie w Miejscu Piastowem mimo wielu braków i niedogodności materialnych i formalnych, zrozumienie nauki i jej potrzeby — jest u uczniów wysokie i rzeczywiście niezwykle. A więc jest to, co stanowi istotę rzeczy, to znaczy chęć do nauki i umiejętność korzystania z okazji i zwalczania przeszkód.

Wiele tutaj działa tradycja poparta przykładami, i podawana z pokolenia na pokolenie. Ileżby to można napisać i powiedzieć, na temat szkoły zawodowej od najdawniejszych lat. Znamy takie jednostki, co to mieszając wapno, albo piekąc chleb, skandowały sobie Horacego czy Wirgiljusza. Pamiętamy wszyscy, jak to po całodziennnej pracy myło się ręce i z nabożeństwem brało do ręki algebrę czy gramatykę łacińską. — Tak się dawniej uczono u nas, ale o tem dużoby można opowiadać. I każdy z nas starszy czy młodszy, choć sam ma wiele wrażeń osobistych, przeżytych i odczuty, to jednak lubi posłuchać, gdy w dobrą szarą godzinę zbierze się gromadka i wspomina o dawnej szkole Zakładowej. Brak sal szkolnych, brak środków naukowych, brak czasu, rozliczne zajęcia, wogóle wszystko, co naukę prawie uniemożliwia, u nas było bodźcem i tem większą zachętą. — Rozwijało energję, przedsiębiorczość, zapobiegliwość w wykorzystywaniu czasu. Aby zdobyć sobie jako tako swobodną godzinę lekcji, ileż to trzeba było zachodu i starania tak ze strony nauczyciela jak i uczniów. Uczono

no się po pracowniach, w kuchni, w piekarni, w infirmerji, o ile nie było w niej umierających — gdziekolwiek był wolny ką, obracano go na salę szkolną. — Nieraz gromadka uczniów na głos dzwonka zbierała się koło zegara i radziła wraz z nauczycielem „gdzie pójdziemy?”

W lecie nie było kłopotu, ale w zimie trzeba było dobrze szukać i nieraz siłą prawie się wcisnąć do jakiejś pracowni, by tam lekcje swoje odbyć. — Gdy nieraz nauczyciel zachorował, gromadka jego uczniów składała mu wizytę i przy jego łożu lekcje odbywała bez skrpułów na czyjeś zmęczenie czy trudności fizyczne lub inne. Wymagało to wiele wytrwałości, by w pogoni za wiedzą nie utknąć, nie zniechęcić się. — Ale nauka szła, egzamina składało się i dobrze było.

Wogóle system szkolny Zakładowy — dotychczasowy, rozumie się, rozwijał samouctwo i daleko idącą samowystarczalność. — Z wyników nie mamy potrzeby być niezadowolonymi. — Tak się wszyscy u nas uczyli i tak było za księdza Markiewicza.

Dziś mimo wielu jeszcze braków, to jednak ani połowy tych trudności niema. — Chęć do nauki a równocześnie skromność w wymaganiu koniecznych środków wzajemnie się uzupełniają i dają pewne widoki na przyszłość. W tym roku uczniowie pracowali sumiennie i niektóre klasy jak n. p. 3 kurs zawodowy zasłużyły na szczególną pochwałę.

Cieszymy się obecnie wakacjami. Ale w rzeczy samej radość to tylko formalna — gdyż u nas niema wakacyj. Czas wakacyjny to u nas czas wzmożonej pracy w warsztatach i na roli. — Wrażenie wakacyjne robią tylko częste wycieczki zjeżdżające do Miejsca Piastowego w celu poznania Zakładu. W czerwcu tłumnie zjeżdżały dzieci z okolicznych szkół z nauczycielami, teraz zaś z okolicznych źródeł zjeżdżają w tym celu poszczególne osoby, rodziny całe, nierzadko i większe grupy. — Witamy je chętnie, bo czujemy to w głębi przekonania, że mamy co społeczeństwu pokazać. — Między innymi witaliśmy w tym miesiącu ks. Radziwiłła z Nieświeża. Z prawdziwym zainteresowaniem oglądał książkę dzieło księdza Bronisława Markiewicza, i w dowód czci dla tego wielkiego Fundatora, złożył na grobie jego piękny wieniec. — Jest to dla nas pociecha wielka widzieć taki szczerzy objaw życzliwości dla naszego założyciela. Widzimy bowiem, że kraj i społeczeństwo ocenia jego pracę i ufa — jak to wyraził sam książę Radziwiłł w przemowie do wychowanków, — że droga jaką obrał książdz Markiewicz, jest drogą odrodzenia narodu, gwarancją jego siły i bogactwa materialnego i duchowego.

X.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejsu-Piastowem.

Ofiary dolarowe z parafji B. B. Częstochowskiej w New York Mills, N. Y., dla biednych sierót w Zakładach Wych. w Miejsu Piastowem, złożone na ręce ks. Walentego Chroboka.

Franciszek Laskowski 1.00, — Jan Rosiński 1.00, — Franciszek Grzeczkowski 1.00, — Jan Puła 1.00, — Konstanty Mytych 1.00, — Michał Trzepacz 1.00, — Wacław Nogas 1.00, — Tomasz Furgał 1.00, — Walenty Jakubowski 1.00, — Jan Kulpa 1.00, — Michał Kłoczowski 1.00, — Jan Taraska 1.00, — Ludwik Polak 1.00, — Jan Gądek 1.00, — Józef Tobjasz 50 c, — Stanisław Bielarski 1.00, — Wojciech Orszulak 1.00, — Jan Szymański 2.00, — Stanisław Trzepacz 1.00, — Zofja Ryczek 1.00, — Franciszek Hamelik 1.00, — Władysław Sambor 1.00, — Stanisław Lutowski 2.00, — Michał Wojcieszyn 1.00, — Józef Radłowski 2.00, — Jan Pezdek 2.00, — Bronisław Robak 1.00, — Federowski 1.00, — Andrzej Szkotak 1.00, — Wojciech Kubis 1.00, — Józef Walak 1.00, — Wawrzyniec Soja 1.00, — Andrzej Smolik 2.00, — Józef Dymon 1.00, — Władysław Topór 1.00, — Walenty Kubik 1.00, — Franciszek Kuc 1.00, — Józef Nowicki 1.00, — Jan Rogala 1.00, — Roch Śnieżek 1.00, — Andrzej Łabuz 1.00, — Kazimierz Samel 1.00, — Ignacy Ptok 1.00, — Stefan Niziołek 1.00, — Ignacy Chrabąszcz 1.00, — Jan Wichorowicz 1.00, — Michał Nowak 1.00, — Józef Mikuta 1.00, — Jacek Gądek 1.00, — Szczepan Orszulek 1.00, — Adam Trzepacz 1.00, — Jan Czyżycki 1.00, — Władysław Zamiański 1.00, — Stanisław Federowski 1.00, — Walenty Mondry 1.00, — Franciszek Litwin 1.00, — Zofja Ryczek 1.00, — Wojciech Romanowski 1.00, — Jan Wolak 1.00, — Jan Misiaszek 1.00, — Józef Kościński 1.00, — Jan Piekietniak 1.00, — Andrzej Czyżycki 1.00, — Jan Król 50 c, — Jan Trzepacz 1.00, — Józef Sypek 1.00, — Antoni Krymer 2.00, — Jan Kogut 1.00, — Józef Marek 1.00, — Józefa Kaczocha 1.00, — Antoni Dudek 1.00, — Paweł Dubiel 1.00, — Jakób Nizioł 1.00, — Eugenjusz Szablak 1.00, — Jan Wadas 1.00, — Jan Klimczak 1.00, — Józef Tuman 50 c, — Jan Puła 1.00, — Piotr Jachniewicz 1.00, — Jan Kulas 1.00, — Józef Borys 1.00, — Marjan Siergowski 1.00, — Józef Świech 1.00, — Józef Skrzot 2.00, — Jan Lepa 1.00, — Marja Śpiewak 1.00, — Jan Kiełbasa 1.00, — Piotr Bochenek 2.00, — Michał Chrabąszcz 1.00, — Karolina Babiec 1.00, — Wojciech Juras 1.00, — Jakób Zwaduch 1.00, — Jan Czupryna 1.00, — Maciej Sroka 50 c, — Jan Tomidajski 1.00, — Maciej Szczygiał 1.00, — Anna Korowska 1.00, — Jan Świerat 2.00, — Józef Makusiak 1.00, — Ludwika Rybka 1.00, — Katarzyna Pawelek 50 c, — Jan Dudek 1.00, — Jan Jurczyk 1.00, — Agnieszka Syktysz 50 c, — Franciszek Lewek 1.00, — Maciej Sychtysz 1.00, — Tadeusz Snajder 50 c, — Michał Hornik 1.00, — Jan Cieślak 1.00, — Agnieszka Wędką 1.00, — Franciszek Kapsprzyk 1.00, — Jan Biał 1.00, — Andrzej Borcz 1.00, — Stanisława 1.00, — Leon Gawlik 2.00, — Michał Homka 1.00, — Jan Pilarowski 1.00, — Jan Hadyński 1.00, — Jan Czochoński 1.00, — Jan Wokonowski 1.00, — Walenty Wiatr 1.00, — Józef Piekolnik 50 c, — Stanisław Puła 1.00, — Jan Pikul 1.00, — Tomasz Dudek 1.00, — Marek Hałat 1.00, — Stanisław Wolanik 1.00, — Stanisław Borek 1.00, — Katarzyna Kiesztyń 1.00, — Stanisław Myśliwy 1.00, — Władysław Szerba 3.00, — Józef Pał 1.00, — Kazimierz Dziedzic 1.00, — Marja Asinger 2.00, — Antoni Misiaszek 1.00, — Franciszek Nowak 1.00, — Michał Krawczyk 1.00, — Jan Soja 1.00, — Józef Parzych 1.00, — Michał Wanek 1.00, — Bronisława Baranowska 1.00, — Leon Soja 1.00, — Józef Migala 1.00, — Stanisław Babiarz 1.00, — Stanisław Rotter 1.00, — Michał Hucko 1.00, — Błażej Goliś 2.00, — Stanisław Żurkowski 1.00, — Piotr Ferdur 1.00, — Jan Pieróg 1.00, — Jan Rybicki 1.00, — Antoni Kulik 1.00, — Antoni Lipka 1.00, — Piotr Turkiewicz 1.00, — Franciszek Kijowski 1.00, — Teofil Uliński 1.00, — Roch Gubała 1.00, — Jan Misterka 1.00, — Jan Wętka, mleczarz 1.00, — Andrzej Homka 1.00, — Wawrzyniec Nogaś 1.00, — Michał Gadziąła 1.00, — Wojciech Sroka 1.00, — Franciszek Tymczak 1.00, — Jan Furgał 1.00, — Jan Matusz 2.00, — Piotr Górecki 1.00, — Marcin Wilczyński 1.00, — Leonard Wojciech 1.00, — N. N. 25 c, — Andrzej Nowakowski 1.00, — Andrzej Sioczko 1.00, — Jan Kwiatkowski 1.00, — Wojciech Szczepański 1.00, — Władysław Pendrak 1.00, — Jan Greczkowski 1.00, — Józef Rosiński 50 c, — Piotr Kných 1.00, — Józef Kných 1.00, — Jan Gadziąła 1.00, — Jan Pobiegło 1.00, — Stanisław Rogowski 1.00, — Wojciech Żurek 1.00, — Józef Waleński 1.00, —

Jan Mezak 1.00, — Wawrzyniec Bartoszek 1.00, — Kazimierz Wróblewski 1.00, — Władysław Furgał 1.00, — Jan Łabuz 2.00, — Andrzej Dudek 1.00, — Szymon Lichorowicz 1.00, — Tomasz Kagan 1.00, — Stanisław Kantor 1.00, — Stanisław Kował 1.00, — Jan Sukiennik 1.00, — A. Zamiarski 1.00, — Jan Furgał 1.00, — Jan Zardecki 1.00, — Jan Czechowicz 1.00, — Jan Rogala 1.00, — Czesław Niegłos 1.00, — Marja Rakoczy 5.00, — Józef Kupiec 50 c, — Franciszek Krupa 1.00, — Józef Oleksik 1.00, — Jan Garczasz 1.00, — Marjanna Kozakiewicz 2.00, — Józef Samel 2.00, — Karolina Dudrak 2.00, — Jan Kabat 1.00, — Franciszek Woroszyło 2.00, — Anna Kabat 2.00, — Władysław Sidełko 1.00, — Jan Kosidło 1.00, — Aleksander Chętny 1.00, — Wincenty Pilnicki 2.00, — Katarzyna Okoniewska 1.00, — Andrzej Tabor 1.00, — Władysław Paciorek 1.00, — Jan Kurgan 1.00, — Jan Mista 1.00, — Jan Kiełbasa 1.00, — Wajciech Łachyt 1.00, — Józef Wikierak 1.00, — Franciszek Mikuś 1.00, — Paweł Kurgan 1.00, — Franciszek Bąk 1.00, — Stanisław Świerczek 1.00, — Stanisław Urban 1.50, — Michał Podeszek 1.00, — Stanisław Żórek 1.00, — Jan Prymas 1.00, — Stanisław Kapałka 1.00, — Tomasz Gut 1.00, — Michał Chrzan 1.00, — Jan Ziełonka 1.00, — Walenty Zima 1.50, — Kazimierz Przybyła 1.00, — Jakub Ptak 1.00, — Wojciech Mazur 1.00, — Józef Baran 1.00, — Jan Augustyn 1.00, — Józef Ziober 1.00, — Józef Smoła 1.00, — Józef Romanów 2.00, — Michał Łosiński 1.00, — Aleksander Sadlik 1.00, — Piotr Kozaka 2.00, — Jan Król 1.00, — Zofja Myśliwiec 1.00, — Marjanna Mikulska 1.00, — Jan i Anna Krawiec 1.00, — Józef Wolanin 50 c, — Piotr Wójcik 1.00, — Antoni Kupiec starszy 1.00, — Stanisław Chrabąszcz 1.00, — Jan Kardys 1.00, — Michał Miga 1.00, — Stanisław Kumorek 1.00, — Jan Wentka 1.00, — Piotr Brykała 1.00, — Jan Siębow 1.00, — Józef Wei 50 c, — Andrzej Kobielski 3.00, — Wiktor Zalewski 2.00, — Marjanna Bobrek 1.00, — Feliks Świerczek 1.00, — T. Pikul 1.00, — Józef Myśliwiec 1.00, — Jan Ziober 2.00, — Klara Dziok 1.00, — Mikołaj Gil 1.00, — Wojciech Kapałka 1.00, — Stefanja Szlosek 1.00, — Stan. Młynarski 1.00, — Marcin Sobieraj 1.00, — Marja Szczygieł 1.00, — Bolesław Nikiel 1.00, — Jan Szarek 25 c, — Józef Jordan 1.00, — Franciszek Zdanowicz 1.00, — Sebastjan Kapałka 1.00 — Michał Jagiełło 50 c. — Zygmunt Hester 1.00, — Magdalena Potrzeba 1.00, — Franciszek Szot 1.00, — Jan Jarosz 1.00, — Jan Łabuz 1.00, — Józef Kubiec 1.00, — Szymon Rosiński 1.00, — Tomasz Rosiński 1.00, — Wawrzyniec Witoszek 1.00, — Jan Łopata 1.00, — Michał Adamczyk 1.00, — Stefan Hucał 1.00, — Piotr Kupiec 1.00, — Stanisław Kurgan 1.00, — Michał Maziarz 50 c, — Józef Smoła 1.00, — Michał Kurgan 1.00, — Kazimierz Wróbel 1.00, — Franciszek Kozioł 1.00, — Marcin Gołąb 1.00, — Michał Utir 1.00, — Stanisław Kupiec 1.00, — Józef Orzechowski 1.00, — Jan Banaś 1.00, — Władysław Krzesiak 1.00, — Jan Czajka 25 c, — Jurkiewicz 1.00, — Władysław Osika 1.00, — Franciszek Soja 1.00, — Wawrzyniec Zachora 1.00, — Tomasz Osika 2.00, — Anna Książek 2.00, — Karolina Pietruszka 1.00, — Tomasz Pezdek 1.00, — Marcin Pietryka 1.00, — Józef Kupiec 50 c, — Józef Prymas 1.00, — Jan Rogowski 1.00, — Marjanna Klimaj 2.00, — Anna Łachut 1.00, — Stanisław Boduch 1.00, — Józef Powroźnik 1.00, — Antoni Knutelski 1.00, — Siarczak 1.00, — Bronisław Klimczak 1.00, — Franciszek Żołądz 1.00, — Petronela Milinowicz 5.00, — Anna Kulpa 5.00, — Stanisław Kurdziołek 1.00, — Wojciech Misiaszek 1.00, — Jan Drezo 1.00, — Jan Dziekan 1.00, — Jan Ziarko 1.00, — Józef Stawarz 1.00, — Szczepan Kaczor 1.00, — Franciszek Kozik 1.00, — Michał Kantor 1.00, — Jan Furgał 2.00, — Paweł Stanek 1.00, — Stanisław Kłócek 1.00, — Jan Łopata 1.00, — Jan Kułaga 1.00, — Roman Wójcik 1.00, — Agnieszka Chłabowska 5.00.

Ponadto:

Wacław Borsukiewicz 1.00, — p. Kostor 2.00, — Jan Dalkiewicz z Remsen, N. Y. 1.00, — Józef Sosnowski z Boonville, N. Y. 1.00, — Marja Gomułska 5.00, — Feliks Rajchel 5.00.

Szanownym Ofiarodawcom i Dobrodziejom naszego Towarzystwa niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA

Dyrektor Zakładu.